



tekst

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

redaktor wydania

Jacy będą? Za rok, za 10 lat i jakie będzie ich życie? Te pytania kołaczą się po głowach wszystkich, którym zależy na Kościele. W tym numerze sporo miejsca poświęcamy kapłaństwu. Zachęcamy do czytania o nowych kapłanach i diakonach, ale i do modlitwy za nich i o przyszłe powołania. W końcu rozpoczyna się Rok Kapłański. W naszych refleksjach powracamy do debaty na temat „Solidarności” i upadku komunizmu. To, co dla starszych jest oczywiste, wcale już takim nie jest dla młodego pokolenia. Czy to, co wydarzyło się w czerwcu 20 lat temu, było rewolucją pokojową? Jak pisze ks. Sławomir Czalej, rzadko w historii świata rewolucje wyrzekały się przemocy, dokonując radykalnych zmian przez szerzenie pokoju, porozumienia i dialogu. Czy w Gdańsku się udało? Warto zadać to pytanie właśnie osobom młodym (s. VI-VII.) Lubimy pisać o rodzinie, ale i o rzeczach nietypowych. Czy wstrzemięźliwość seksualna aż do ślubu rzeczywście jest czymś nietypowym? Odpowiedź na s. V. A na deser w 10. rocznicę ukoronowania obrazu Matki Bożej Wejherowskiej wraz z Tomaszem Pietrzakiem pytamy o wiarę i pobożność.

Święcenia prezbiteratu w katedrze oliwskiej

## Ustanowieni dla ludu



TOMASZ PIETRZAK

Dziesięciu neoprezbiterów archidiecezji gdańskiej

**– Kapłaństwo jest wciąż młode, wciąż fascynujące, wciąż wypływające na głębie, zarzucające sieci i wciąż łowiące ryby – mówił w homilii abp Sławoj Leszek Głódź.**

**T**egoroczny dzień święceń prezbiteratu, 13 czerwca, to także data otwierająca w archidiecezji gdańskiej Rok Kapłański, który następuje zaraz po Roku św. Pawła i zostanie uroczystie inaugurowany w całym Kościele katolickim 19 czerwca. Tegoroczni neoprezbiterzy mają zatem szczególną łaskę przeżywania pierwszego roku swej posługi kapłańskiej z opieką i wstawiennictwem św. Jana Marii Vianneya – patrona rozpoczynającego się Roku Kapłańskiego. Nawiązując do słów Ewangelii, abp Sławoj Leszek Głódź rozpoczął swoją homilię od Chrystusowego zawołania *Duc in altum* – wypłyn na głębie. To zawołanie wciąż

jest aktualne, mimo upływu dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa. Odradza się i aktualizuje podczas każdego święceń kapłańskich, zapraszając coraz to nowych rybaków do połowu dusz dla królestwa Bożego. – Papięże się starzej, biskupi się starzej, a księża też się starzej, ale kapłaństwo jest zawsze młode i jest takie samo w stuletnim księdzu, w osiemdziesięcioletnim i w tym, na którego rękach czuć jeszcze zapach świętych olejów – mówił ksiądz arcybiskup.

Bóg powołuje każdego w skrytości serca, jednak powołanie – co podkreślał stanowczo metropolita gdański – przestaje być sprawą prywatną z chwilą przekroczenia progu seminarium i staje się doświadczeniem otwartym, wspólnotowym i publicznym. – Bóg obdarzył was powołaniem w Kościele i dla Kościoła. Dla świata, świata takiego, jaki jest, i nie stworzymy go nowego, bo stworzył go Pan Bóg. Ale mamy go polepszać, by było w nim miejsce dla Boga, by połów był udany – podkreślał gdański arcybiskup.

**Tomasz Pietrzak**

### Dokąd pójdą?

Księża neoprezbiterzy zostali posłani do swoich pierwszych parafii:  
**Ks. GRZEGORZ BŁASIAK** – par. MB Nieustającej Pomocy w Redzie  
**Ks. MARCIN BUKOWSKI** – par. św. Jadwigi Królowej w Bojanie  
**Ks. ROBERT JANS** – par. św. Mikołaja w Lęgowie  
**Ks. ADAM KOŁKIEWICZ** – par. św. Bernarda w Sopocie  
**Ks. ŁUKASZ KOSZALEK** – par. Miłosierdzia Bożego w Żukowie  
**Ks. WOJCIECH KUJASZEWSKI** – par. MB Brzemiennej w Matemblewie  
**Ks. JAN MINKIEWICZ** – par. św. Wawrzyńca w Luzinie  
**Ks. BARTOSZ NOWAK** – par. św. Faustyny Kowalskiej w Pucku  
**Ks. KAROL WNUK** – par. św. Wojciecha w Gdańsku  
**Ks. PIOTR ZACZEK** – par. św. Faustyny Kowalskiej w Rotmance

## Niewyczerpalne źródło



ANDRZEJ URBAŃSKI

**Gdynia.** – Eucharystia nie tylko jest szkołą sumienia, szkołą miłości braterskiej. Jest przede wszystkim niewyczerpanym źródłem siły

duchowej dla jej uczestników – mówił podczas procesji Bożego Ciała w Gdyni metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź. – Eucharystia dodaje siły, potrzebnej, by każdego dnia podejmować codzienne zadania, wyznaczane nam przez obowiązki stanu, podejmowane na różnych stanowiskach pracy i rodzące się w relacjach ze spotykanymi ludźmi. Bóg chce pomóc

**Nie wszyscy wytrwali, choć dzielnie kroczyli przez całą procesję**

utrudzonemu człowiekowi – zauważył. Tegoroczna uroczystość Bożego Ciała połączona była z obchodami 70. rocznicy II Kongresu Eucharystycznego Diecezji Chełmińskiej, który miał miejsce w Gdyni od 29 VI do 1 VII 1939 r. Przypomni

o tym gdański metropolita. Organizatorem kongresu był ówczesny biskup chełmiński Stanisław Wojciech Okoniewski, zwany biskupem morskim. – Był to pierwszy po okresie zaborów biskup jedynej polskiej diecezji, która miała dostęp do morza – powiedział abp Sławoj Leszek Głódź. II Kongres Eucharystyczny był połączony z obchodami Dni Morza, które wówczas odbywały się pod hasłem „Nie damy się odepchnąć od Bałtyku”. Do liczącej wówczas 120 tys. mieszkańców Gdyni przybyło tyle samo gości z całego kraju. Na Morski Kongres Eucharystyczny przybyli prymas August Hlond, sześciu biskupów, przedstawiciele rządu z wicepremierem inż. Eugeniuszem Kwiatkowskim i Tadeuszem Wendą – budowniczym Gdyni na czele. **au**

## Gimnazjaliści słabiej

**Pomorskie.** Tegoroczni pomorscy gimnazjaliści powinni jeszcze trochę popracować. Według wstępnych danych Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Gdańsku średni wynik uzyskany przez pomorską młodzież to 30,72 punktu na 50 możliwych z części

humanistycznej oraz 25,6 z części matematyczno-przyrodniczej. Średnia krajowa wyniosła prawie 32 punkty.

Na Pomorzu najlepiej wypadła Gdynia (34,2 i 29,91), natomiast najgorzej powiat sztumski (26,82 i 21,83). **au**

## Sprawdź czystość

**Pomorz.** Jakie będzie tegoroczne lato i jak będą wyglądały polskie kąpieliska? Z raportu Komisji Europejskiej wynika, że polepsza się stan kąpielisk nadmorskich w Polsce. Niestety, wciąż niemal co dziesiąte nie spełnia unijnych norm czystości wody. Dokument podsumowuje ubiegłoroczne lato i ma być wskazówką dla urlopowiczów. Z raportu wynika, że w naszym kraju 8 nadmorskich kąpielisk

nie spełnia unijnych norm. To dużo lepszy wynik niż weszłorocznym raporcie, kiedy takich kąpielisk było 17. Minimalne wymagania unijnej dyrektywy o czystości wód spełnia obecnie 81 kąpielisk, co stanowi 91 proc. wszystkich akwenów.

**Zanim wejdiesz do wody, zainteresuj się jej czystością!**

Pogorszyła się natomiast sytuacja nad polskimi rzekami i jeziorami. Unijne normy podstawowe spełnia 181 miejsc, a nie, jak rok wcześniej – 204 kąpieliska. **au**



ANDRZEJ URBAŃSKI

## Katolicy na ulicy



LUKASZ URBAŃSKI

Tomasz Budzyński zagrał z zespołem Luna

Spółdzielcze Kasy  
Oszczędnościowo-Kredytowe



**SKOK**

**Gdańsk.** Mimo niepogody po raz 11. na ulice wyszli katolicy. Do tej pory podczas festynu wystąpili już Arka Noego, Mieczysław Szczepniak, Armia, Houk, New Live M., 2 Tm 23, Maleo Reggae Rockers, Sal Solo i Piotr Rubik. Tym razem organizatorzy imprezy, Stowarzyszenie Gdańskiej Szkoły Nowej Ewangelizacji „Jezus Żyje”, przygotowali przemarsz „Parady Świętości” od Złotej Bramy do Zielonej Bramy. – Ewangelizacja jest czymś pięknym. Pogoda nie może jej przeszkodzić – mówiła Karolina, jedna z uczestniczek spotkania. W nieco okrojonym składzie odbyły się

walki rycerskie oraz wielka modlitwa o świętość dla Gdańska. Można też było wysłuchać świadectw. Na zakończenie zagrał zespół IND oraz Tomasz Budzyński z zespołem Luna. Imprezie od początku patroluje „Gość Niedzielny”. **au**

**GOŚĆ GDAŃSKI**

gdansk@goscmedzielny.pl

**ADRES REDAKCJI:**  
ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk

**TELEFON/FAKS** 058 554 34 15

**REDAGUJĄ:**

ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański

„Lato z Polską” na Pomorzu

# Z polskimi korzeniami

**Ponad 500 dzieci z polskich rodzin, mieszkających obecnie na Białorusi, spędza lato na Pomorzu. Dzieci i młodzież poznają kulturę, język oraz spotykają się ze swoimi rówieśnikami.**

Lato z Polską to wspólna inicjatywa Macieja Płażyńskiego, prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, oraz marszałka województwa pomorskiego Jana Kozłowskiego i Andżeliki Borys, szefowej Związku Polaków na Białorusi. Pomysłodawcom chodziło przede wszystkim o to, by młodym Polakom mieszkającym na Białorusi pokazać kraj ich przodków jako nowoczesny i rozwijający się.

**Andrzej Urbański: Czy to jednorazowa akcja?**

**MACIEJ PŁAŻYŃSKI:** – Liczymy, że „Lato z Polską” będzie trwało i odbywało się co roku. Taki mamy plan. W sumie do Polski przyjedzie w ramach tej akcji 2 tys. dzieci. Przygotowaliśmy kilkadziesiąt miejsc w kraju. Gospodarzami są miasta, całe województwa lub powiaty. Główna koncentracja sił nastąpi w dwóch miejscach: na Śląsku oraz na Pomorzu. Na Pomorzu dzieci spędzą 10 dni.



**Wiem, że wyjeżdża Pan na Białoruś, by zobaczyć, jak wygląda sytuacja polskich rodzin. Jednak ostateczny wpływ na to, kto przyjedzie, miały dwie polskie organizacje.**

– „Wspólnota Polska” ma od lat dobre i stałe kontakty z organizacjami polskimi i wspólnotami na Białorusi. Rzeczywiście o przeprowadzenie rekrutacji poprosiliśmy Związek Polaków na Białorusi Andżeliki Borys oraz Macierz Szkolną. One przy udziale polskich konsulatów przygotowały ostateczne listy dzieci. Chodziło nam nie tylko o to, by młodzi ludzie wywodzili się ze środowisk polskich, ale by także chcieli dowiedzieć się czegoś o kulturze kraju swoich przodków oraz zetknąć się bezpośrednio z językiem ojczystym. Niestety, kłopot polega na tym, że na Białorusi nie ma polskiej szkoły. Dzieci chodzą do szkół z językiem rosyjskim. Uczą się polskiego w rodzinach albo przy parafii, a czasami przy szkółkach sobotnio-niedzielnich. Także na kursach pozalekcyjnych, przygotowywanych przez nauczycieli języka polskiego.



ANDRZEJ URBAŃSKI

Mam nadzieję, że dla nich ta obecność w Polsce poza wypoczynkiem połączona będzie z kontaktem z rówieśnikami.

**Obawiam się, że wciąż niewiele wiemy o Polakach mieszkających na Białorusi. Jak oni tam żyją?**

– Wizja Polaków na Białorusi jest w Polsce niepełna. Wiedza o nich wiąże się często z sentymentalnymi przekazami rodzinnymi. Na słabym kontakcie cierpią także środowiska polskie, mieszkające na Białorusi. Niestety, dużo winy leży po stronie polityków. Tutaj konflikt jest zdecydowanym przeciwnikiem. Polacy mieszkający na Białorusi mają podobne kłopoty finansowe, jak sami Białorusini. W miastach żyje się trochę lepiej. Ludzie są zamożniejsi. Wiś, szczególnie kołchoźniana, boryka się z problemami podobnymi do tych z czasów polskich PGR-ów. Oczywiście trzeba pamiętać, że to są nasi rodacy. Polacy, którzy zostali w tych miejscach, w których żyli od wieków. Polska zmieniła swoje granice, więc mamy konstytucyjny obowiązek dbałości o nich. A także moralny i patriotyczny. Ta dbałość powinna polegać również na podtrzymywaniu tożsamości narodowej. Białoruś jest państwem biedniejszym od Polski, a jednocześnie bardzo zróżnicowanym.

**Czy bieda materialna to jedyny problem?**

– Również i tu występują wszystkie problemy, które nazywamy *homo sovieticus*. Oczywiście dotyczy to także Polaków mieszkających na Białorusi. Obawiam się, że pojawiają się one

**Podczas wakacji w Polsce na pewno nie zabraknie dobrej zabawy**

tutaj nawet w jeszcze większym stopniu niż u nas. Tak to już jest, że większe problemy materialne na ogół przekładają się na większe problemy społeczne, rodzinne. Do tego dochodzi rozmycie tożsamości. Trzeba pamiętać, że to były Kresy. A tutaj ta tożsamość

była nieco inaczej identyfikowana niż w Polsce centralnej czy jej innych częściach. Tam zawsze mówiło się gwara. Identyfikacja odbywała się poprzez religię lub język. To nie jest taki prosty podział. Dzisiaj my, Polacy, powinniśmy pomagać naszym rodakom mieszkającym na Białorusi poprzez utrzymanie tożsamości kulturowej.

**Wciąż pamiętamy słowa Jana Pawła II o odnowieniu oblicza ziemi. Czy możemy odmienić los Polaków na Białorusi?**

– Polska, w dobrym tego słowa znaczeniu, powinna dzielić się z innymi szczególnie wartościami, o których tyle mówił Jan Paweł II. Powinna zdecydowanie akcentować świat wartości. Stąd brać swoje siły. To powinien być nasz kapitał. Mamy swoją bardzo silną tradycję, która mogłaby być naszym przesłaniem na wschód i na zachód. Czy z tego korzystamy? Na pewno nie tak, jakby tego oczekiwał od nas Ojciec Święty. Do tego mamy własne problemy, z którymi musimy walczyć, na przykład z rozmywaniem własnej tożsamości. To nie jest tak, że Polska jest wyspą, która broni się przed prądami płynącymi z różnych stron świata. Te same kłopoty, które spowodowały choćby puste kościoły na Zachodzie, nie omijają i nas. W związku z tym nie jesteśmy tutaj bez zagrożeń. Ale mimo wszystko jest w nas dużo dobra, którym powinniśmy się dzielić.

## Święcenia diakonatu i prezbiteratu

# Z ludu wzięci

### Świętość i świadectwo własnego życia.

Te dwa elementy powtarzały się najczęściej wśród wypowiedzi wiernych, pytanych o najważniejsze, ich zdaniem, cechy kapłanów.

Czerwiec jest miesiącem, w którym co roku biskup diecezji święci nowych kapłanów i diakonów. Tym razem abp Sławoj Leszek Głódź udzielił święceń kapłańskich 10 diakonom, a święceń diakonatu 9 klerykom, którzy ukończyli 5. rok studiów. „To nie są dni ważne dla wąskiego kręgu ludzi – kleryków, ich rodzin i seminarium duchownego. To dni ważne dla całego Kościoła gdańskiego” – napisał na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego metropolita gdański.

### Jacy będą?

Na to pytanie pewnie będzie można odpowiedzieć za kilka czy kilkanaście lat. Zniecierpliwieni pytają już dzisiaj. Łatwo jednak przewidzieć. W końcu kapłani wychodzą spośród nas. Teraz łatwiej jednak zapytać, jak rodziło się powołanie? – To jest tajemnica miłości Boga do każdego człowieka – mówi neoprezbiter ks. Karol Wnuk, który przez ostatni rok pomagał w parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Gdyni-Witominie. Również on potwierdza, że każde powołanie rodzi się zupełnie inaczej. – Na pewno najważniejsza jest osobista relacja z Bogiem, która kształtuje się i rozwija podczas modlitwy i adoracji. A reszta to tajemnica, którą być może poznamy po drugiej stronie życia – uważa. Dla ks. Grzegorza Błasiaka kapłaństwo to wspaniała, ale jeszcze bardziej odpowiedzialna służba ludziom w żywej, chociaż ukrytej obecności Boga. – Kapłaństwo to niezwykły dar oraz imienne



Nowi diakoni z optymizmem patrzą w swoją kapłańską przyszłość

zaproszenie Jezusa Chrystusa. To również droga wymagająca odwagi i pełnego zaangażowania w pokonywanie trudności. Każde kapłaństwo powinno być przez obdarzonych tym darem szanowane i na miarę możliwości wszechstronnie wspierane – mówi ks. Błasiak. On sam odkrywał swoją drogę stopniowo. Jednak, jak twierdzi, zawsze nadchodzi taki moment, kiedy trzeba wybrać i odpowiedzieć na wezwanie Chrystusa. W wyborze ostatecznej decyzji wspierają także osoby trzecie. Z całą pewnością rodzina, ale i księża. – Wcześniej byłem ministrantem i wzrastałem w atmosferze „zapachu” ołtarza. Cały czas spotykałem wspaniałych

duszpasterzy, którzy swoją modlitwą, własnym codziennym przykładem, zaangażowaniem, ofiarowanym czasem i pomysłami stworzyli przestrzeń, w której dane mi było usłyszeć i zrozumieć to coś, o czym trudno opowiadać – dzieli się refleksją ks. Grzegorz.

### Przykład życia

Oczywiście najwyższym wzorem jest sam Chrystus, ale i ziemskie wzory przydają się w drodze do świętości. Dla ks. Karola Wnuka wzorem kapłana jest dwóch proboszczów, których miał okazję spotkać na swojej drodze powołania. To m.in. proboszcz jego rodzinnej parafii ks. prałat Stanisław Megier

oraz proboszcz parafii, w której odbywał praktyki diakańskie – ks. Władysław Pałys. – Jeden i drugi pokazali mi, że być kapłanem to przede wszystkim robić wszystko, co się wykonuje, dla Chrystusa i wkładać w to całego siebie. Nie można być trochę księdzem, trzeba być świadkiem miłości i tę miłość nieść tam, gdzie Pan Bóg pokazuje i kieruje – opowiada. – A do tego w tym wszystkim trzeba być normalnym – dodaje.

Ks. Grzegorz Błasiak wychowywał się w atmosferze szacunku i miłości do papieża Jana Pawła II. Nic dziwnego, że on również wpłynął na jego kapłańską drogę. Jednak niedoścignionym wzorem jest osoba świętego proboszcza Jana Marii Vianneya. – To byli kapłani, którzy nieustannie oddawali się Jezusowi Chrystusowi. Napotykając różne trudności, w Nim właśnie odnajdywali siły do dalszej służby, a wielu innych ludzi dzięki świadectwu ich życia odnalazło własną drogę do Boga – uważa neoprezbiter.

Jakich będziemy mieli kapłanów? Pewnie takich na miarę naszych czasów. A że czasy nie są łatwe, to i wymagania im stawiane będą duże. Warto pamiętać o modlitwie, zamiast narzekać, że chcielibyśmy mieć ich jeszcze bardziej świętych. **Andrzej Urbański**

### Przekaziciel Nadziei



#### Ks. DIAKON ŁUKASZ GRELEWICZ

– Kiedyś wydawało mi się, że ksiądz to ktoś, kto głosi imię Jezusa Chrystusa, odprawia Mszę św., spowiada, uczy w szkole i prowadzi różne grupy pastoralne. Tak rzeczywiście jest, ale to są tylko zewnętrzne przejawy. Ksiądz to przede wszystkim ktoś, kto jest przekazicielem

Nadziei przez duże „N”. Jezus Chrystus wykorzystuje kapłana jako swoje narzędzie do przekazywania nadziei. Dostrzegam to dzięki ludziom, których spotykam. Jeszcze nie jestem kapłanem, jeszcze nie mogę udzielać sakramentów, ale widzę, jak wiele może znaczyć dla drugiego człowieka chwila poświęconego mu czasu, wspólna modlitwa. Widzę, jak działa Jezus, kiedy po prostu o Nim mówię. Kapłan jest dla mnie przekazicielem nadziei.

Czekają do ślubu

# Czysty seks

Niektórzy mówią o nich, że to „wariaci”, że nie są przystosowani do współczesnej rzeczywistości. Oni jednak zdecydowali się, że z **sekssem** poczekają aż do ślubu.



MICHAŁ WINIARSKI

**Narzeczeństwo przeżyte w czystości sprawia, że dzień ślubu staje się prawdziwie głębokim przeżyciem**

**M**ażło tego – postanowili, by mówić o tym nie tylko w kręgu przyjaciół.

Iza Zyra studiuje filologię na Uniwersytecie Gdańskim, Emilia Łoś, jak sama mówi o sobie, studiuje wpływ kofeiny na bakterie atakujące ziemniaki, czyli biotechnologię. Martyna Dąbrowska chce być biochemikiem, natomiast Ania Mielcarek wybrała inżynierię mechaniczno-medyczną na Politechnice Gdańskiej i Akademii Medycznej. Agnieszka Rosner przygotowuje się do matury. Wśród nich są także mężczyźni. Michał Winiarski także wybrał Politechnikę Gdańską. No i „mózg” pomysłu, czyli Tomek Lewandowicz, który zdecydował się na studia prawnicze. To trzon organizacji, stawiającej sobie za cel dbanie o czystość, wartości i rodzinę w przyszłym małżeństwie. W czasie

wolnym chodzą po górach, wspinają się na ściance, uprawiają sport, chodzą do kina. Jednak wyróżnia ich to, że nie starają się na siłę być „trendy”, nie szukają drogi na skróty, a czasami duże wymagania są dla nich wyzwaniem.

## Zaczęło się banalnie

Większość z nich przygotowuje się do małżeństwa. Mają koleżkę lub kolegę, przyjaciela lub narzeczoną. – Zaczęło się w harcerstwie. Jako jeden ze stopni harcerskich wybrałem zgłębianie sprawy związanej z czystością przedmażeńską. Potem wszystko potoczyło się lawinowo – opowiada Tomek Lewandowicz, inicjator całego przedsięwzięcia. Bardzo podkreśla, że gdyby nie przyjaciele, realizacja pomysłu byłaby niemożliwa. Najpierw wraz z przyjaciółką

pisał blog, potem stworzyli portal internetowy, a w końcu założyli studencką organizację „Miłość Cierpliwa Jest”. Wierzą, że czekanie do ślubu w czystości ma ogromny sens i zaprezentuje w przyszłości. – Większość z nas jest w różnych związkach. I na różnych etapach znajomości pojawiają się różne pytania. Także o seks – mówi Ania Mielcarek. I wcale nie jest tak, że wśród młodych ludzi właśnie seks jest jedynym tematem, a swoboda seksualna czymś zupełnie naturalnym. – To media bardzo często wywołują te tematy i starają się ukazywać w krzywym, często prowokującym, zwierciadle – dopowiada Michał Winiarski. Promowany styl wolności bez ograniczeń

jest sztucznym, medialnym tworem, który, niestety, w sposób nieco ukryty przedostaje się do świadomości młodzieży.

## Statystyki przekłamują

Na potrzeby projektu młodzi ludzie zagłębili się w niedawne badania, przeprowadzone przez prof. Izdebskiego na zlecenie Krajowego Centrum ds. AIDS. – Okazuje się, że średni wiek pierwszych kontaktów seksualnych w Polsce wynosi niewiele ponad 19 lat dla kobiet i nieco ponad 18 lat dla mężczyzn – podaje dane Tomek Lewandowicz. – Odpowiednie ukształtowanie podejścia do swojej płciowości może bezpośrednio wpłynąć na decyzje podejmowane przez młodzież. Jak nieodpowiedzialne mogą być to wybory, świadczą wyniki badań, według których 11 proc. licealistów przyznaje się, że choć raz w życiu zapłaciło za seks – dodaje Tomek. Bardzo ważne jest zatem, aby w tym burzliwym okresie kształtować w młodym człowieku odpowiedzialne postawy w relacjach damsko-męskich oraz uczyć traktowania człowieka całościowo, a nie jedynie jako obiekt seksualny.

„Czystość jest dla starych babć”. Niestety, młodzi ludzie często powtarzają tego typu wypowiedź, również we własnym środowisku. – My chcemy pokazać, że w czystości da się żyć, choć nie jest to łatwe i wymaga dużego samozaparcia, ale warto – opowiada Ania Mielcarek. – Warto przede wszystkim z szacunku dla siebie samej, dla drugiej osoby, którą kochamy i dla przyszłej rodziny – dodaje.

**Andrzej Urbański**

Zajrzyj na [www.czystyseks.pl](http://www.czystyseks.pl)



ANDRZEJ URBAŃSKI

## A jednak można...

Piszę do wszystkich, którzy chcą zachować czystość do ślubu – to najlepsza decyzja, jaką możecie podjąć! Pochodzę z rodziny wierzącej, z tradycją czystości przedmażeńskiej. Moi rodzice czekali z seksem do ślubu (4,5 roku!) i w tym roku będą obchodzić 32. rocznicę zawarcia związku małżeńskiego. Są szczęśliwi, a o zdradzie mogą sobie jedynie pożartować. Ufają sobie, czekają na siebie. Są radośni, jakby mieli po 20 lat.

Dziś jestem szczęśliwą mężatką. Oczekujemy właśnie pierwszego dziecka. I uważam, że czystość przedmażeńską naprawdę jest bohaterstwem. To było jedno z najtrudniejszych wyzwań, jakie w życiu podejmam. Czasami wydawało się, że dalej tak się nie da. Ale jakoś się udawało, i tak – dzięki wspólnej modlitwie z moim chłopakiem, a potem narzeczoną, czystym uczestnictwem we Mszy św., dzięki słowu innych, którym też się udało, i zdrowemu rozsądkowi, by nie czekać ze ślubem w nieskończoność – dotrwaliliśmy w czystości do ślubu. Nie wyobrażacie sobie, jak głęboko przeżyliśmy ten dzień, te uroczystości. Jak prawdziwie czułam się w białej sukni! Jakie niezwykle były to chwile, że oto teraz już jesteśmy dla siebie, że po długim oczekiwaniu możemy wreszcie najpełniej wyrazić sobie prawdziwą miłość, wierność, zaufanie i oddanie.

(ŚWIADECTWO AGNIESZKI)

**Miłość cierpliwa jest – powtarzają za św. Pawłem studenci z organizacji o tej samej nazwie**

# Rocznica kontrowersyjna



## REFLEKSJE POKONFERENCYJNE. – Powstanie „Solidarności” zaskoczyło wszystkich.

Państwa bloku komunistycznego, ponieważ przeciw władzy robotniczej powstali sami robotnicy. Także i Zachód, który nie mógł zrozumieć, że strajkujący w stoczni spowiadają się – powiedział dr Jan Czarnogurski, w latach 1991–1992 premier Słowacji.

tekst i zdjęcia

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ**

sczalej@goscniedzielny.pl

**D**ruga część międzynarodowej konferencji „Solidarność i upadek komunizmu”, po znanych już z mediów przepychankach politycznych, odbyła się 4 czerwca w Gdańsku. Pomijając jednak opinie różnych opcji politycznych, warto być może jeszcze raz zadać

sobie pytanie, co stało się w Polsce tamtego dnia przed dwoma dekadami? Na pewno nie aż tak spektakularnego, jak rozstrzelanie Ceausescu w Rumunii, dzień upadku muru berlińskiego i rozpoczęcia szturm na kwaterę główną Stasi, zakończonego jej zdobyciem i przejęciem całego archiwum. Nie było

**OD LEWEJ:**  
Václav Havel,  
Željko Želew,  
Jan Czarnogurski,  
Lord Douglas Hurd  
of Westwell,  
dr Robert Blum

to także wydarzenie na miarę wyjścia Borysa Jelcyna na czołg na Placu Czerwonym z proklamacją upadku komunizmu. Wydarzenia z czerwca 1989 r. to nie kolejne powstania, ale – jak określił to dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności o. Maciej Zięba OP – rewolucja pokojowa. – Rzadko w historii świata rewolucje wyzwały się przemocy, dokonując radykalnych zmian przez szerzenie pokoju, porozumienia i dialogu – powiedział.

### Łatwy upadek?

Końcowa faza upadku komunizmu wydaje się krótka i łatwa. – Tu należy też szukać źródeł późniejszych poglądów, że przemiany zostały ukartowane przez tajne służby państw komunistycznych – zauważył były premier Słowacji. Zastanawia przy tym łatwość, z jaką komunizm nie tylko upadł, ale i wcześniej opanował tak wiele państw Europy Środkowo-Wschodniej. Zdaniem Czarnogursky'ego przyczyną był fakt, że wielu ludziom z krajów, dla których upadek nazistowskich Niemiec był cudem, wydawało się, że jedynym gwarantem bezpieczeństwa są właśnie komuniści. Ale nie wszyscy tak myśleli. Wystarczy wspomnieć o polskim podziemiu, które, nie bez trudności, musiało zostać zlikwidowane przez narzucony komunistyczny aparat władzy.

W przeciwieństwie do Polski, komunizm w Czechosłowacji wygrał legalnie w wyborach 1946 r., a największe poparcie zyskali komuniści na terenach przygranicznych, zajętych przez hitlerowskie Niemcy w wyniku paktu monachijskiego. Mówiąc o czynnikach, które przyczyniły się do upadku komunizmu, dr Czarnogursky wspominał nie małe znaczenie austriackiej telewizji, którą bez trudu można było oglądać, mieszkając w Bratysławie. – Programy były bardzo atrakcyjne; samochody, którymi przyjeżdżali Austriacy, były lepsze od samochodów marki skoda czy trabantów, którymi jeździliśmy, nie mówiąc już o możliwościach podróży za granicę – podkreślił. Na upadek „imperium zła” nie złożyły się jednak wyłącznie czynniki ekonomiczne, ale również, a może przede wszystkim, degrengolada duchowa. Podczas wizyty Czarnogursky'ego w Krakowie w 1979 r., kiedy na przyjazd Jana Pawła II

ściągnięto wielkie siły milicji, przyszedł premier Słowacji usłyszał z ust jednego z funkcjonariuszy PZPR, że wizyta Papieża w Polsce cofnęła kraj ideologicznie o 10 lat. – To było znacznie więcej, do tego stopnia, że brzemienia sztucznego systemu społecznego nie uniósł nawet sam Związek Radziecki – podkreślił. Ponadto „najbardziej naukowy światopogląd na świecie” nie był w stanie przyjąć hipotezy o początkach wszechświata, czyli o efekcie Big Bangu, nie akceptował nowych dziedzin wiedzy, zwłaszcza socjologii i cybernetyki. Zdaniem gościa ze Słowacji, zmagania Europy z systemem komunistycznym pomogły naszym społeczeństwom poznać siłę chrześcijaństwa. – To Kościół chrześcijański był oparciem dla społeczeństwa w walce z dyktaturą komunistyczną o zachowanie wolności – powiedział.

### Aksamitna rewolucja

– Upadek władzy komunistycznej w tej części świata jest okazją, by pochylić się nad znaczeniem etyki, moralności i wolnej woli w polityce – powiedział były prezydent Czechosłowacji i Republiki Czeskiej Vaclav Havel. Jego zdaniem, ludziom żyjącym w Czechosłowacji odebrano wiarę w to, że mogą sami w sposób rzeczywisty kształtować swoje życie; być panami swojego losu. Tak było aż do 17 listopada, czyli do tego dnia roku 1989, który powszechnie uznaje się za początek aksamitnej rewolucji. – Nie nastąpił on nagle, choć wtedy mogło się tak wydawać – podkreślił prezydent Havel. Niestety, ale wcześniej ugrupowania opozycyjne w Czechosłowacji, wobec apatii społeczeństwa, stanowiły „grupę donkiszotowskich intelektualistów”. Niemożliwe było więc, w przeciwieństwie do Polski, powstanie robotników przeciw władzy, której byli podporządkowani. Nienawiść wobec systemu i tam jednak wyzwoliła aksamitną lawinę. To, co łączyło ruch dysydencki, często o różnych opcjach ideologicznych, to, zdaniem Havla, zgodna współodpowiedzialność za losy świata oraz poszanowanie godności człowieka i przynależnych mu praw. Rewolucja w Czechosłowacji, pomimo że rozpoczęła się od pobicia studentów, przebiegała nadszycząco pokojowo i spokojnie. – Wielokrotnie już podkreślałem, i jestem szczęśliwy, że mogę to powtórzyć także



**O upadku komunizmu mówili: Żelju Zelew, prezydent Bułgarii (1990–1997)...**



**... Lech Wałęsa, prezydent Polski (1990–1995)...**



**... i George W. Bush, 41. prezydent USA (obecny dzięki przekazowi wideo)**

i teraz, że to za naszą wolność płaciłi krwią Węgrzy i Polacy. Wszyscy to doskonale pamiętamy i nie zapomnimy. W pewnym sensie i Rumuni też zapłacili – podkreślił wzruszony Havel. Chociaż wydarzenia w Czechosłowacji pokazały siłę pojedynczych ludzi, to nie brakuje dzisiaj polityków, umniejszających znaczenie ich działań i twierdzących, że komunizm upadł w sposób niejako naturalny pod własnym ciężarem. Ci sami ludzie krytykują prześmiewczo indywidualne działania moralne. – Być może jest to jednym z powodów, dla których 20 lat po upadku komunizmu, w obliczu ogólnoświatowego

kryzysu gospodarczego, ponownie jesteśmy świadkami politycznej apatii – skonstatował Vaclav Havel.

### Pogrzebane marzenia?

Na szczególne związki pomiędzy Polską a Wielką Brytanią zwrócił uwagę lord Douglas Hurd of Westwell. – W 50. rocznicę dnia „D”, w czerwcu 1994 r. stałem obok prezydenta Lecha Wałęsy na królewskim jachcie „Britannia”, przepływającym obok miejsca, w którym zatonął polski niszczyciel. Prezydent rzucił na fale biało-czerwony wieniec dla upamiętnienia poległych Polaków. To był moment, który nie tylko u mnie wywołał łzy – przypomniał lord Douglas. Mówiąc o dzisiejszej Europie, Douglas wskazał na jej nieudolność w budowaniu wspólnej polityki wobec Rosji. – Przywódcy krajów zachodnich, m.in. Niemiec, Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii, nierozsądnie zabiegali o względy osobiste prezydenta Putina – powiedział. Czyżby historia czegoś jednak Europę Zachodnią nauczyła?

– Dwadzieścia lat temu, stojąc pod pomnikiem Trzech Krzyży, zachęcałem tysiące zgromadzonych stoczniovców, by odważnie podążali za swoim marzeniem o lepszym życiu – przypomniał w swoim przesłaniu George H. W. Bush, 41. prezydent USA. I nie sposób było, słuchając tych słów, nie ulec swoistej nostalgii i zadawaniu sobie pytań, co z tych marzeń pozostało. A pozostało na pewno odniesienie do rodzącej się w roku 1980 „Solidarności”, do jej ideałów. Bo to tam, a nie w sejmie kontraktowym, należy szukać początków naszej wolności. Nie należy jednak pomijać milczeniem roku 1989. Bo chociaż otrzymaliśmy wolność licencjonowaną, to jednak rozpoczętego „procesu domina” zahamować już się nie dało. Nie sposób zgodzić się więc z opiniami ludzi twierdzących, że nie żyjemy w wolnym kraju. A że jest źle i nie ma rajów? Należałoby może wrócić do tego, co powodowało, że ludzie przestawali być wobec siebie obojętni, a stawali się sobie bliscy. Bo, jak podkreślił o. Zięba, „Solidarność”, jej historia, nadal nie jest rozdziałem zamkniętym. A skoro tak, to nie ma co się dziwić, że Jan Czarnogursky zabronił na razie przechodzić Lechowi Wałęsie na polityczną emeryturę. ■

10. rocznica ukoronowania obrazu Matki Bożej Wejherowskiej

# Pobożność w opałach

Na wielu frontach przychodzi nam dzisiaj toczyć walkę o ratowanie wiary, pobożności i chrześcijańskich wartości. **Wiara i pobożność ludowa zaczynają się zawsze w rodzinie, a to jej byt jest dziś szczególnie zagrożony.**

**P** przed dziesięcioma laty 5 czerwca kaszubski lud Wejherowa przeżywał koronację obrazu swej Przenajświętszej Pani. Na sopockim hipodromie dokonał jej Ojciec Święty Jan Paweł II. Pamięć tamtego wydarzenia ożyła podczas uroczystych obchodów rocznicowych, które 4 czerwca br. w ratuszu miejskim rozpoczęła sesja naukowa pod hasłem „Kult Pani Ziemi Wejherowskiej w duchowej stolicy Kaszub”. Kulminacyjnym punktem uroczystości w sobotę 6 czerwca była Msza św. dziękczynna na rynku wejherowskim pod przewodnictwem ks. abp. seniora Tadeusza Gołćowskiego.

## Pobożny lud

Obraz Matki Bożej Uzdrawicielki na duszy i ciele pojawił się w wejherowskim kościele pw. św. Anny w XVII wieku, o czym dowiadujemy się z klasztornych kronik franciszkanów. Istnieją też liczne dokumenty, potwierdzające żywy kult maryjny, zwłaszcza od 6 czerwca 1862 roku, kiedy to papież Pius IX udzielił odpustu zupełnego wszystkim odwiedzającym kościół św. Anny w czasie świąt Narodzenia, Zwiastowania, Oczyszczenia i Wniebowzięcia. Kult maryjny, zawsze mocno zakorzeniony w pobożności ludowej, to rys charakterystyczny nie tylko kaszubskiej duchowości, ale i duchowości całego polskiego narodu.



TOMASZ PIETRZAK

**Arcybiskup senior Tadeusz Gołćowski widzi przyszłość w młodym pokoleniu**

– 80 procent wszystkich sanktuariów w Polsce to sanktuaria maryjne, a pielgrzymki do tych miejsc były i nadal są. W naszym kraju w ciągu roku obchodzimy 13 uroczystości i świąt maryjnych i 21 wspomnień. Statystyki mówią za siebie. Polacy kochają i czczą Matkę Bożą, obwołując ją Królową Polski – mówił prezydent Wejherowa prof. Krzysztof Hildebrandt na rozpoczęcie sesji naukowej w ratuszu. Każdy chrześcijanin mógł się przekonać o maryjnej pobożności Polaków patrząc na polskiego papieża Jana Pawła II, który zawołanie „Totus Tuus” uczynił mottem swego pontyfikatu. Ale czy dziś ta pobożność nie przeżywa swego kryzysu?

## Bicie w dzwony

Na Soborze Watykańskim II biskupi z Zachodu pytali kard. Stefana Wyszyńskiego: Co robicie w Polsce, że macie pełne kościoły? Prymas miał wówczas odpowiedzieć: Nic, bijemy w dzwony. Tę, dobrze zresztą znaną, anegdotę podczas czwartkowej sesji naukowej przytoczył ks. prof. dr hab. Jan Perszon z UMK w Toruniu, zaproszony z referatem na temat „Pobożność maryjna na Kaszubach”.

Wciąż jesteśmy narodem pobożnym, oddającym szczególną cześć Matce Bożej, ale od czasu Soboru Watykańskiego II świat się zmienił, a z nim sposób przekazywania dziedzictwa wiary i chrześcijańskich wartości. Do takich wniosków skłaniają wyniki ankiety, badającej poziom pobożności i wiedzy religijnej w powiecie wejherowskim i okolicach, a przeprowadzonej przez prelegenta z Torunia. – Współczesna pobożność ludowa nie jest zagrożona przez brak ortodoksji, ale nie wytrzymuje próby sekularyzmu i konsumpcjonizmu. Zawodzi przekaz kultury wiary w kaszubskiej rodzinie. Coraz częściej przestaje ona być środowiskiem katechezy przez przykład i naturalną szkołą modlitwy – stwierdza ksiądz profesor. Obserwujemy dziś, jak w miejsce religii narodu, gdzie wiarę dziedziczy się po przodkach, przychodzi religia wyboru, która różnicuje wiernych i poszczególne rodziny. – Dzisiaj bicie w dzwony nie wystarczy. Trzeba ruchów apostołskich, parafialnych szkół modlitwy, kształtowania świeckich liderów, żeby odbudować środowiska żywej wiary, zwłaszcza dla młodych ludzi – konkluduje ks. Perszon.

**Tomasz Pietrzak**

## Ratujmy rodziny

– Nasze pokolenie, które wspomina 30. rocznicę pierwszej pielgrzymki Papieża Polaka do ojczyzny, które wspomina 20. rocznicę odzyskania pełnej wolności i suwerennego państwa, ma wielkie szczęście. Te rocznice są piękne, a my jesteśmy szczęśliwymi ludźmi, którzy żyją w tym czasie. Ale, uwaga, żyjemy też w czasie, kiedy zagrożone są wielkie wartości w Europie i w świecie.

Tą zagrożoną wartością jest rodzina. Rodzina musi być święta dlatego, że w niej człowiek przychodzi na świat jako owoc miłości rodziców pozostających na służbie Boga – Stwórcy człowieka na swój obraz i swoje podobieństwo. Potrzebny jest szacunek dla człowieka poprzez szacunek dla rodzącego się życia i troskę o wychowanie. Nie chcemy wpadać w jakiś pesymizm i narzekanie, ale sami wiemy, jak w świecie współczesnym zagrożona jest rodzina, jak zagrożona jest stałość miłości. Ludzie niemal boją się tego, by sakramentalny związek małżeński związał ich na całe życie. (...)

Ufajmy Panu Bogu i róbmy wszystko, co jest potrzebne, by w dziedzinie polityki, gospodarki otoczyć rodzinę niezwykłą troską i wrażliwością. To jest sprawa narodu i państwa ze względu na opiekę nad rodziną również w wymiarach ekonomicznych i społecznych. Nade wszystkim należy otoczyć szacunkiem tych ludzi, którzy podejmują codzienny trud zrodzenia i wychowania potomstwa.

FRAGMENT HOMILII  
ABP. TADEUSZA GOŁĆOWSKIEGO  
WYGŁOSZONEJ  
NA WEJHEROWSKIM RYNKU